

**Patrick Barillot: Komentarz do rozdziałów III i IV Seminarium XI J. Lacana „Podstawy psychoanalizy”<sup>1</sup>**  
[na podstawie wersji „*Les quatre concepts fondamentaux de la psychanalyse*”, Ed. du Seuil, Paris<sup>2</sup>]  
**Wygłoszony w czasie seminarium FPPL, w Warszawie, 7 grudnia 2019 r.**

Zanim zajmiemy się czytaniem i komentowaniem rozdziałów III i IV Seminarium XI J. Lacana „Podstawy psychoanalizy”, wydaje mi się konieczne usytuowanie tego Seminarium w jego kontekście, dla tych wszystkich, którzy tego nie wiedzą, należy dodać, że w kontekście o wielkiej wadze.

Jest to okres przełomowy dla Lacana, zarówno instytucjonalnie, jak i w zakresie jego doktryny.

Instytucjonalnie Lacan został wtedy ekskomunikowany przez IPA<sup>3</sup>, z końcem 1963 r., jak to mówi w rozdziale 1 tego Seminarium, od tego czasu nie mając już prawa ani do nauczania, ani do formowania psychoanalitików w łonie SPP<sup>4</sup>.

W czerwcu roku 1964, tj. w roku tego seminarium, Lacan założy swoją własną Szkołę, czyli EFP<sup>5</sup>.

W zakresie jego doktryny Seminarium to w jakimś sensie zastąpi to, które zaczął w momencie, gdy głosowanie z udziałem jego kolegów, a nawet niektórych osób psychoanalizujących się u niego, skreśliło go z listy dydaktyków. Chodzi o Seminarium, które dotyczyło „Imion-Ojca”<sup>6</sup>, z którego dał jedynie jeden wykład<sup>7</sup>.

To zakwestionowanie jedności Imienia-Ojca stanowi radykalną zmianę w jego „powrocie do Freuda”, ogłoszoną pod koniec Seminarium X „Lęk” wraz z opracowaniem koncepcji obiektu  $a$  jako przyczyny pragnienia oraz kwestii przejścia od porządku znaczącego i jego braku (-phi kastracji) do porządku obiektu  $a$  jako utraty rozkoszy. Ta zmiana doprowadzi w konsekwencji do położenia akcentu na relacje podmiotu z realnym.

Rozdział II zatytułowany „Nieświadome freudowskie i nasze” odnosi się wprost do tego [doktrynalnego] skrętu słowami, w których Lacan mówi: „połączenie różnych form obiektu  $a$  z centralną i symboliczną funkcją -phi” (str. 22 w wersji Ed. du Seuil)

W tym Seminarium Lacan ujmie w nowy sposób całą problematykę falliczną braku, przy pomocy pojęcia obiektu  $a$ .

Aby dokonać odczytania tych dwóch rozdziałów w granicach czasu, jaki na to mamy, będę podążał za tym, co wydało mi się być głównymi wątkami, które się w tych rozdziałach znajdują.

Te dwa rozdziały dotyczą głównie nieświadomego, a rozdział IV kończy się wprowadzeniem koncepcji powtórzenia. Zajmiemy się więc przestudiowaniem pojęcia nieświadomego, które Lacan zaczął badać już w rozdziale II. Dlatego też wrócę do tez przedstawionych w tym rozdziale, bowiem łączą się one z tym, co Lacan powie w dwóch kolejnych (III. i IV.)

Pierwsza teza, która posłuży mi jako wejście do tej problematyki, to teza mówiąca o tym, że nieświadome jest ustrukturyzowane jak mowa.

Kiedy pojawia się kwestia „nieświadome freudowskie i nasze”, nie chodzi o to, że są dwa nieświadome, ale raczej, że możliwe są dwa sposoby podejścia do niego. Wraz z tezą o nieświadomym ustrukturyzowanym jak mowa, pojawia się odniesienie do lingwistyki, co oznacza, że chodzi o nieświadome jako kombinację znaczącą, która pozwala jednemu łańcuchowi znaczących pozostawać w utajeniu. Jest to sposób podejścia do nieświadomego, jaki stosuje Freud, gdy odwołuje się do funkcji metafory i metonimii w dyskursie podmiotu.

<sup>1</sup> Tytuł, jakiego FPPL używa za tłumaczeniem roboczym Staferla dostępnym w Internecie.

<sup>2</sup> W tym tekście w tłumaczeniu własnym.

<sup>3</sup> IPA, *International Psychoanalytical Association*, to organizacja założona przez Freuda w 1910 r.

<sup>4</sup> SPP to *Société Psychanalytique de Paris*, Paryskie Stowarzyszenie Psychoanalityczne, które było wtedy francuskim oddziałem ww. IPA.

<sup>5</sup> EFP to skrót *École Freudienne de Paris*, czyli Paryska Szkoła Freudowska, pierwsza szkoła psychoanalizy funkcjonująca poza zasięgiem IPA.

<sup>6</sup> Wydane w jęz. polskim przez PWN.

<sup>7</sup> Czyli to, co w wersji opublikowanej stanowi rozdział.

I to właśnie te prawa kombinatoryki w odniesieniu do znaczących stanowią strukturę nadającą właściwy status nieświadomemu. (str. 24 w wersji Ed. du Seuil)

A więc nieświadome działa na bazie praw i są to prawa kombinatoryki znaczących.

Jest to wymiar nieświadomego o kapitalnym znaczeniu, ponieważ to właśnie ta struktura „zapewnia nas, że pod pojęciem nieświadomego kryje się coś do określenia, coś dostępnego i możliwego do zobiektywizowania”. Do tego odnosi się cała kwestia interpretacji, jako to wkrótce zobaczymy.

Powiedzieć, że nieświadome jest ustrukturyzowane jak mowa, umiejscawia mowę jako warunek nieświadomego. Nie istnieje nieświadome, w analitycznym sensie tego pojęcia, gdzie indziej niż u bytu mówiącego. Nie ma więc nieświadomego u zwierzęcia, znajdujemy u niego jedynie to, co nazywamy instynktem.

Do tego Lacan dodaje, że pojęcie nieświadomego może być poszukiwane w śladzie po przyczynie; chodzi o przyczynę podmiotu, w tym sensie, że przyczyna podmiotu jest różna od „tego, co może być determinujące w łańcuchu [znaczących], inaczej mówiąc od prawa”; chodzi o prawo odnoszące się do znaczących. (str. 25 w wersji Ed. du Seuil)

Chodzi także to, że przyczyna nieświadomego nie bierze się z niczego innego niż z tego, co utyka, z pęknięcia, z dziury. (str. 25 w wersji Ed. du Seuil)

To znaczy, że wobec nieświadomego freudowskiego Lacan jest w swojej epoce, jak mówi, „w pozycji wprowadzenia w dziedzinę przyczyny prawa znaczącego, [wprowadzenia go] w miejsce, gdzie to pęknięcie (nieświadomego) się produkuje”. (str. 26 w wersji Ed. du Seuil)

Na wypadek gdybyście pomyśleli, że się pogubiłem w tekście, zauważcie, że struktura szczeliny nieświadomego została przypomniana przez Lacana w pierwszej linii rozdziału III.

Jest to konieczne, by zrozumieć o co chodzi, gdy się chce powrócić do pojęcia nieświadomego ukutego przez Freuda.

Koncepcja nieświadomego istniała już przed Freudem, ale tym, co ją różniło od koncepcji poprzednich była idea, że „na poziomie nieświadomego jest coś homologicznego do tego, co się dzieje na poziomie podmiotu [świadomego]; to mówi i to działa w sposób równie skomplikowany co na poziomie świadomym, przez co to ostatnie traci swą uprzywilejowaną pozycję”. (str. 27 w wersji Ed. du Seuil)

Lacan przeformułuje tezę Freudowską mówiąc, że „nieświadome, to mówi” i zachowa ją aż do końca swojego nauczania. Oczywiście wprowadzi tam przeróbki, ale zasadniczo ją zachowa, by po raz kolejny zaakcentować ją na sam koniec swojego nauczania, w pojęciu „bytu mówiącego” [z fr. *parlêtre*]. Lacan powie w „Wykładzie na temat Joyce’a”<sup>8</sup> w ten sposób: „Wprowadzone przez mnie określenie „bytu mówiącego” zastępuje nieświadome freudowskie”.

Nieświadome, o którym mówi psychoanaliza nie jest tym, czego się o sobie nie wie. W końcu istnieje wiele rzeczy, których o sobie nie wiemy. Nie trzeba więc mylić przeczenia w tym, czego o sobie nie wiemy, z nieświadomym w ujęciu psychoanalizy. Nieświadome nie jest też kwestią nieprzezroczystości życia psychicznego; nie ma nic wspólnego z zagadkami duszy, Freud przecież odwołuje się do nauki.

Teza, że nieświadome mówi, ma swoje źródło w praktyce freudowskiej. Jest to najbardziej widoczne w objaśnianiu snów; snów, o których Freud mówił, że stanowią królewską drogę do nieświadomego. Freud podchodził do snów, jak do wiadomości. To dla niego wiadomości, ale zaszyfrowane, skonstruowane jak rebus. Praktyka Freuda polegała na produkowaniu interpretacji, które wytwarzały formułę tego, co mówi każdy sen. Wraz z ideą, że każdy sen wypowiada życzenie, czyli freudowski *Wunsch*.

Wracając do Freuda Lacan mówi, że to, co się znajduje w dziurze, w szczelinie i co jest charakterystyczne dla przyczyny, pochodzi z porządku niezrealizowanego. (str. 25 w wersji Ed. du Seuil)

To znaczy, że „nieświadome najpierw manifestuje się jako coś nie-narodzonego”.

W odpowiedzi na zadane mu pytanie o jego własną ontologię - pytanie znajdujące się na początku rozdziału III. - Lacan stwierdził, że szczelina nieświadomego ma status pre-ontologiczny, a więc, że to co

<sup>8</sup> Cytat ten pochodzi z wykładu na temat Joyce’a pt. „Conférence Joyce le symptôme II”.

pochodzi z porządku nieświadomego nie jest ani bytem, ani nie-bytem, ale jest z porządku niezrealizowanego. (str. 32 w wersji Ed. du Seuil)

To znaczy, że nieświadome manifestuje się nam jako coś, co pozostaje w oczekiwaniu.

Lacan przywołuje w związku z tym obszar opanowany przez larwy mówiąc, że elementem pozycji psychoanalitka jest to, by być realnie otoczonym przez psychoanalizujących się, u których wywołał on ten świat larw.

W rozdziale III. Lacan podejmuje na nowo metaforę szczeliny i larw, które z niej wychodzą. Powie, że psychoanalitcy po Freudzie - za sprawą pogardy, jaką mieli wobec formacji nieświadomego, wedle porównania Freuda - nie karmili ich krwią. Znaczący to, że psychoanalitcy zajęli się czymś innym niż nieświadomym. Zajęli się przeniesieniem i myleniem jednego z drugim.

To krytyka wszelkich obecnych w psychoanalizie nurtów zajmujących się przeciw-przeniesieniem<sup>9</sup>, w ramach których analitycy spędzają więcej czasu analizując u samych siebie przeciw-przeniesienie niż nieświadome u swoich pacjentów.

Ale czemu mowa o nie-narodzonych, o nie-będących, by wrócić do pojęć ontologicznych?

To znaczy, że jeśli nieświadome wysyła wiadomość, potrzebuje tego, kto je usłyszy [z fr. *un entendeur*, co oznacza także kogoś pojętnego], który go zinterpretuje, by powiedzieć psychoanalizującemu się, co mówi.

Przed Freudem nieświadome także mówiło. Nieświadome nie czekało na Freuda, by mówić i być interpretowanym, ale było ujmowane inaczej niż nieświadome indywidualne, weźmy choćby wyroczenie bogów czy głos przeznaczenia.

Wraz z Freudem pojawia się inny sposób interpretowania nieświadomego; sposób, w którym zapytuje się o nieświadome, jako o wiedzę, jak mówi Lacan.

To dlatego w „Pozycji nieświadomego”<sup>10</sup> w 1964 roku, Lacan mówi, że „psychoanalitcy są częścią pojęcia nieświadomego, gdyż stanowią jego adresata [z fr. *adresse* to także biegłość, zręczność]. Psychoanalitcy są więc odpowiedzialni za obecność nieświadomego. Pojęcie „pozycja”, w odniesieniu do nieświadomego, pojawia się u Lacana właśnie dlatego, że nieświadome nie umieszcza się tam samo.<sup>11</sup>

Rozumiecie teraz dlaczego Lacan pytany o status ontologiczny nieświadomego, o typ bytu, jaki stanowi nieświadome, odwołuje się do czegoś trudno uchwytnego, nie-narodzonego, do obszaru larw.

To są określenia, które plasują nieświadome w czasowości [z fr. *temporalité*] czegoś, co jeszcze nie nadeszło, co dopiero ma się narodzić. Potrzeba temu obecności psychoanalitka, by się uobecnić.

Z ontycznego punktu widzenia nieświadome się wymyka, zanika, ale jest do uchwycenia w strukturze czasowej, odnośnie której Lacan mówi, że jako taka nie została do tej pory wypowiedziana.

„To, co jest ontyczne (to, co jest związane z bytem) w funkcji nieświadomego, to szczelina przez którą coś, z czym przygoda w naszym polu wydaje się tak krótka, jest wydobyta na światło dzienne; jest to chwila”; jest to chwila, ponieważ już po chwili dochodzi do jej zamknięcia, co właśnie nadaje próbie jej pochwycenia ten aspekt znikania. (str. 33 w wersji Ed. du Seuil)

Ta struktura czasowa jest strukturą pulsowania [z fr. *battement*], pojawiania się i znikania, gdzie to co się na chwilę pojawia, po chwili znika.

A teraz pytanie, które pojawia się przed nami, tak jak siłą rzeczy musiało się pojawić przed Freudem, a mianowicie, co pozwala nam usłyszeć nieświadome, które mówi? Jaka jest przyczyna wiadomości, którą nieświadome wysyła? Ujmując to w terminach freudowskich, co mówi nieświadome każdego pojedynczego podmiotu; nieświadome, które mówi bez wiedzy tego mówiącego?

Nieświadome jest przez Freuda porównywane do pracownika, Freud używa tu terminu *Arbeiter*; pracownik to ktoś, kto produkuje formacje nieświadomego, takie jak sny, czynności pomyłkowe czy symptomy, w których przejawia się pragnienie przedsiębiorcy.

<sup>9</sup> Czyli m. in. tym, co analityk odczuwa wobec psychoanalizującego się.

<sup>10</sup> „*Position de l'inconscient*” czyli „Pozycja/położenie/umieszczenie nieświadomego”, to tekst Lacana ze zbioru „*Ecrits*”.

<sup>11</sup> A więc w jęz. polskim powinniśmy ten tekst tytułować raczej „Umiejscowienie nieświadomego” niż „Pozycja nieświadomego”, jak to do tej pory czyniliśmy.

To znaczy, że pragnienie znajduje się w pozycji przyczyny tego, że nieświadome mówi. Nieświadome przejawia pragnienie z jakiejś przyczyny.

Co więc ono mówi? Dla Freuda, nieświadome wypowiada prawdę pragnienia. A pragnienie jest przez niego określane dwojako.

Po pierwsze jako pragnienie niezniszczalne (str. 33 w wersji Ed. du Seuil), które wymyka się czasowi, które jest tam zawsze i które jest zawsze takie samo. Dla Freuda zarówno jeden sen poddany interpretacji, jak i cała analiza, niosą ze sobą jedno i to samo nieświadome pragnienie. Tak więc każdy z nas jest przywiązany do jednej modalności pragnienia.

Po drugie, tego pragnienia nigdy nie da się całkowicie wyjaśnić. Istnieje bowiem pępek wyparcia pierwotnego, miejsce niemożliwe do wypowiedzenia.

Dla Freuda, nieświadome jest prawdą, więc definiuje on nerwicę jako obronę przed tą prawdą.

Ale fakt, że Freud jest spragniony prawdy, jak mówi Lacan (str. 35 w wersji Ed. du Seuil), doprowadził Freuda do pewnych problemów w interpretacji snów „kłamliwych”, jak np. tych należących do jego pacjentki, Młodej Homoseksualistki<sup>12</sup>, które mówiły, że jest ona zainteresowana mężczyzną, w czasie, gdy w rzeczywistości adorowała kobietę.

Na podstawie treści jawnie wypowiedanej, sny te kazały Freudowi myśleć, że powracała ona do heteroseksualności. Ale ona jedynie dostosowywała się do pragnienia Innego, które chciało ją widzieć w „normalnej” heteroseksualności. Freud widział w tym podstęp służący temu, by go oszukać i niepokoił się, czy przypadkiem nie jest tak, że nieświadome może kłamać? Wręcz wściekał się, zamiast postawić pytanie odnośnie tego podstępu w tym, co wypowiedane.

Jeśli się wściekał to bez wątplenia z powodu jakiegoś czynnika osobistego, którym była jego relacja do prawdy. Freud bowiem chciał, żeby była mu mówiona cała prawda.

Dzięki Lacanowi my nie jesteśmy już zakłopotani tym, co może się jawić jako oszustwo. Ponieważ odróżniamy rejestr świadomej wypowiedzi [z fr. *énoncé*], od nieświadomego wypowiedzenia [fr. *énonciation*].

Świadoma wypowiedź może być prawdziwa lub fałszywa, ale w obu przypadkach tym, co nas interesuje jest ukryty tekst wypowiedzenia. Ponieważ to tam właśnie szukamy nieświadomego w każdym dyskursie. O to chodzi w „położeniu nieświadomego”.

Wobec jakiejś kłamliwej wypowiedzi mamy jakieś bezwiedne „mówisz prawdę” w wypowiedzeniu, w czasie, gdy wobec jakiejś prawdziwej wypowiedzi możemy równie dobrze mieć do czynienia z jakimś „kłamiesz” w wypowiedzeniu.

Co więc mówią na poziomie nieświadomego wypowiedzenia kłamliwe sny tej dziewczyny, która pokazuje światu i swojemu ojcu swoją miłość do pewnej damy, ale w taki sposób, jakby rzucała jakieś wyzwanie.

Sny te są posłuszne temu, co wydaje się być pragnieniem Freuda, zwolennika heteroseksualności. Są to sny przeniesieniowe, które w istocie mówią co innego. Na poziomie nieświadomego wypowiedzenia niosą one ze sobą przeniesieniowe domaganie. Domaganie, które jest ukryte. Nie mają one na celu oszukania, mają na celu to, by się przypodobać, by uwieść, bowiem niosą ze sobą domaganie miłości.

Można więc powiedzieć, że udając heteroseksualność w swoich snach, dziewczyna ta nie wiedziała, że domaga się miłości. Lacan stwierdził, że to z braku punktów orientacyjnych w strukturze, które dopiero on sam wprowadził, Freud nie mógł wcześniej dostrzec, że pragnieniem histeryczki jest wspierać pragnienie ojca. W tym przypadku chodziło o pokazanie ojcu, jak mężczyzna powinien kochać kobietę.

To zakłopotanie Freuda w odniesieniu do pragnienia histerycznego nie przeszkadza Lacanowi nazwać posunięcie Freuda etycznym. (str. 35 w wersji Ed. du Seuil)

Będąc spragnionym prawdy, wobec tego, co stanowi rzeczywistość histeryczną, naznaczoną przez oszustwo – rzeczywistość, którą Lacan nazwał najbardziej odrzuconą w tamtej epoce - Freud stwierdził,

<sup>12</sup> S. Freud, „O psychogenezie pewnego przypadku żeńskiego homoseksualizmu”, w Dzieła t. II pt. „Charakter a erotyka”, Wydawnictwo KR, Warszawa 1996 r.

że czego by o tym nie mówić, trzeba w tę stronę iść, bo tam pokazuje się nieświadome. (str. 34 w wersji Ed. du Seuil).

Jest tu cały fragment poświęcony wątpieniu Freuda i wątpieniu Kartezjusza.

Streszczę wam o co chodzi; otóż, tam, gdzie Freud wątpi w odniesieniu do niektórych snów, jest pewien, że jest tam obecna jakaś myśl stanowiąca nieświadome, co oznacza, że objawia się ono jako nieobecne. Wynika z tego, że polu nieświadomego podmiot nieświadomego jest u siebie. W tym tkwi różnica w odniesieniu do Kartezjusza.

Freud miał odwagę interpretowania, bez której nieświadome nie ex-zystuje. Nieświadome ex-zystuje wobec dyskursu analitycznego i nie bez niego.

Interpretowanie jest momentem, gdzie czuje się odwagę myślenia i wyciągania wniosków.

Czym się różni pogoń za prawdą w interpretacji freudowskiej od przednaukowego wróżenia? Tym, że poddaje się ona, na bazie imperatywu etycznego, odszyfrowywaniu, bez którego psychoanaliza nie byłaby niczym innym niż wróżbiarstwem.

To dlatego Lacan powiedział, że odwaga Freuda jest nieporównywalna do odwagi uczonego, który nie cofnie się przed niczym, żadną konsekwencją swoich odkryć. Nieświadome zależy bowiem od psychoanalizy i jego interpretacji oraz od poddania się etycznemu imperatywowi odszyfrowywania.

Freud celował w wiadomość, jaką niesie ze sobą sen, w to, co mówi ta czy inna formacja nieświadomego. Ale nie dochodził do tego inaczej niż pod koniec odszyfrowywania, podążając krok po kroku za skojarzeniami myśli, słuchając zmian pojawiających się w każdym nowym rozdaniu, z którego wyłaniały się istotne elementy, nazywane przez nas znaczącymi.

Freud szczegółowo analizował serię skojarzeń w każdym śnie, podążając za powtarzającymi się konfiguracjami i dopiero na tej podstawie mógł przekazać interpretację podporządkowaną słownictwu i składni snu. Odwaga odszyfrowywania, które ośmiela się sformułować wniosek odnośnie tego, co mówi sen lub inna formacja nieświadomego.

Pod koniec rozdziału III. Lacan stawia pytanie, co może z perspektywy psychoanalizy potwierdzić u podmiotu to, co się dzieje w nieświadomym? Pytanie to zostanie na nowo podjęte w rozdziale IV., zatytułowanym „O sieci znaczących”.

Freud, aby zlokalizować prawdę zdawał się na pewne znaczące skandowanie.

Słuchanie psychoanalityczne polega zawsze na słuchaniu innej rzeczy niż ta, o której mówiący myśli, że mówi.

Podstawowa kwestia jest tu taka, że ta inna rzecz, to nie jest byle co. To jest znaczone łańcuchów skojarzeń, na bazie których się nieświadome odszyfrowuje, kiedy to łańcuchy skojarzeń wskazują, że istnieje jakiś „porządek rzeczy”, jakaś sieć znaczących. Lacan podziela pogląd Freuda, że interpretacja analityczna jest ograniczona prawami kombinatoryki, którym podlega znaczący.

Nieświadome, które mówi, wypowiada prawdę, zawsze próbujemy je uchwycić w tekście. Lacan powie później, że nieświadome jest wiedzą, ponieważ nie ma wiedzy innej niż napisana, umieszczona w tekście.

Koniec rozdziału IV. wprowadza pojęcie powtórzenia.

Aż do czasu tego Seminarium powtórzenie znajdowało rację bytu w napieraniu łańcucha znaczących. Od czasu tego Seminarium, powtórzenie znajdzie dla Lacana swoją przyczynę w spotkaniu z realnym, z *tuché*. Jest to termin wzięty od Arystotelesa na określenie spotkania z realnym, które pojawia się niejako przypadkiem. Spotkanie to, wydarzenie o charakterze traumatycznym, nie jest zaprogramowane. To dlatego Lacan zauważa, że powtórzenie pojawia się w tym, co nazywamy nerwicą traumatyczną. (str. 50 w wersji Ed. du Seuil)

Powtórzenie jest powtórzeniem nieudanego spotkania.

Patrick BARILLOT, napisane w listopadzie 2019 r.

Odpowiedzi na pozostałe dwa pytania zadane przez FPPL, na które odpowiedź została dodana po napisaniu powyższego tekstu (bo sam tekst zawierał odpowiedzi na resztę pytań):

**Pytanie 8. Jaki jest związek autoanalizy z prawem pragnienia zawieszonym na Imieniu Ojca?**

*Lacan mówi, że autoanaliza Freuda jest genialnym usytuowaniem prawa pragnienia zawieszonego na Imieniu Ojca. O co tu chodzi?*

U Freuda, najważniejszym spośród wszystkich romansów rodzinnych jest jego kompleks Edypa, fikcja fikcji całego tego edypalnego potomstwa, od Antygony przez Hamleta, aż do każdego psychoanalizującego się. Ten romans, który opowiada się w tych wszystkich historyjkach [w psychoanalizie] jest zdaniem Lacana owocem miłości Freuda do prawdy. Ten edypalny romans zapożyczył on z pewnością z teatru antycznego, ale to dlatego, że wierzył, że słyszał go z ust swoich pacjentek histerycznych po tym, jak wykrzył go w ramach swojej własnej auto-analizy.

To dlatego Lacan potem powie o Freudzie, że nie dostrzegł on, że pragnieniem histeryczki jest podtrzymać pragnienie ojca; to jest właśnie owo prawo pragnienia zawieszona na Imieniu-Ojca.

**Pytanie 11. Jeśli nie można wyjść z powtórzenia, to co z nim robi psychoanaliza?**

*Jeśli powtórzenia nie możemy uniknąć, powstaje pytanie co tu może zmienić analiza? W analizie za sprawą realizowania powtórzenia wobec analityka i innych ludzi oraz równoczesnego analizowania tego powtórzenia dowiadujemy się co powtarzamy i mniej więcej w jakich okolicznościach. Jednakże, jeśli ta wiedza nie likwiduje powtórzenia i będzie ono zawsze kierowało naszym wyborem obiektu, to gdzie jest zmiana wynikająca z analizy? W podejściu do satysfakcji? Czy przejście zachodzi od pragnienia jako nieusatysfakcjonowanego (stąd nawiązania Lacana do histeryczek) lub od pragnienia jako niemożliwego (stąd nawiązania do przypadku obsesji i kwestii „ojcze, czyż nie widzisz, że płonę?”) do pragnienia, które mimo powtórzenia, jest możliwe do realizacji i przyczynia się do satysfakcji podmiotu?*

We śnie „Ojcze, czyż nie widzisz, że płonę?”, chodzi o nieudane spotkanie pomiędzy ojcem i synem, które stanowi przykład powtórzenia jako nieudanego spotkania. To bardzo częste zjawisko w analizach, to nieudane spotkanie z ojcem i to nie tylko u histeryczek; może jest to częstsze u kobiet, ale wcale nie nieobecne u mężczyzn. Ież to rozczarowanych oczekiwań, które mogą trwać całe życie, na bazie tego nieudanego spotkania pomiędzy ojcem i dzieckiem. Jest to opowiadane na wiele sposobów.

Cóż może z tym zrobić analiza? Umożliwić podmiotowi dostrzeżenie, że istnieje tu strukturalna niemożliwość. Pozwoli to podmiotowi nie pozostać w tym oczekiwaniu na spotkanie, do którego nigdy nie dojdzie czy też w samoudręczeniu, że nie zrobił tego, co trzeba, aby mogło dojść do tego spotkania, jak we śnie.

Tłumaczenie z jęz. francuskiego (na podstawie tekstu komentarza, bez uwzględnienia dyskusji i pytań zadawanych w czasie seminarium) oraz przypisy: Anna Wojakowska-Skiba, FPPL